

Dzieci po rozwodzie rodziców

Temat: Dzieci po rozwodzie rodziców

Ostatnio tato Mateusza ze Złocieńca, który od śmierci żony wychowuje samotnie syna powiedział mi bardzo znamienne i refleksyjne zdanie. Gdy słyszy słowo rozwód to go bierze taka złość, że oni by mogli być razem, a nie chcą, a ja bardzo bym chciał być z żoną, a nie mogę. Przy okazji pozdrawiam tatę Mateusza i samego Mateusza.

Aktualnie, znane i niestety coraz bardziej spotykane w niejednej rodzinie jest słowo ROZWÓD W słowniku języka polskiego znajdujemy odniesienie, że rozwód to rozwiązanie związku małżeńskiego przez sąd, na żądanie jednego, lub obojga małżonków. Od razu nasuwa mi się tu refleksja przeciwstawna powyższemu.

Jakże piękny jest widok młodej pary przed kościołem. Piękne stroje, goście kwiaty, radość, marsz weselny, wzruszające Ave Maryja, a niejednokrotnie łzy radości, szczęścia zaczyna się bowiem nowa rodzina. I jakże odpowiedzialne obopólne przyrzeczenie przed Bogiem, ślubuję ci miłość, wierność i że cię nie opuszczę aż do śmierci.

Nie są to słowa wypowiedziane z konieczności i ustalonej formułki w dniu ślubu. Niejednokrotnie już w tej audycji i nie tylko tej, mówiłam o uczuciu, o małżeńskiej pielęgnacji uczucia i wzajemnej miłości.

Małżeństwo to wzajemne zawierzenie, to miłość małżonków, to dawanie siebie, a nie branie. To wzajemne akceptowanie siebie, wszechstronna pomoc, ale też odpowiedzialność moralna, fizyczna i materialna za rodzinę. Z kolei dzień ślubu to dzień, w którym przestaje istnieć "ja" i "ty", a rozpoczyna się "my".

Jakże wymownym są tutaj słowa umiłowanego Papieża Jana Pawła II cyt: "Człowiek szuka miłości, bo w głębi wie, że tylko miłość może uczynić go prawdziwie szczęśliwym". Aby małżeństwo mogło trwać i funkcjonować należy pielęgnować wzajemną miłość, wierność aż do śmierci.

Tak jak żaden dom nie utrzyma się i nie będzie trwały, gdy nie będzie zbudowany na mocnych fundamentach, tak i miłość będącą fundamentem małżeństwa, rodziny trzeba stale pielęgnować.

Prosty przykład - żadna roślina nie pielęgnowana, nie podlewana, której nie dostarcza się odpowiednich składników obumiera, przestaje być piękna i cieszyć nasze oko. Za tym od nas samych zależy jakie będą

więzi emocjonalne, jakie będą wzajemne uczucia, jaka będzie atmosfera w naszej rodzinie. Ta prawidłowość więzi emocjonalnej, wzajemnej miłości, uczucia, szacunku daje podstawę mocnego i trwałego fundamentu małżeństwa.

Małżeństwa jako związku na dobre i na złe na całe życie. Przypominają mi się tu życzenia na kartce okolicznościowej, jakże wymowne do powyższego: W szczęściu i nieszczęściu, w zdrowie i w chorobie, na zawsze chce pozostać przy tobie". Jakże bogata treść tych słów pełna nadziei i radości bycia razem na zawsze. Od wartości wzajemnego uczucia w małżeństwie, od pielęgnacji i stałego ubogacenia miłości, zależy nie tylko los małżeństwa, ale i los i rozwój emocjonalny i społeczny naszych dzieci. Pozwolę sobie ponownie przytoczyć słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w Łowiczu 14 czerwca 1999 roku:

...Pierwszym miejscem, gdzie rozpoczyna się proces wychowawczy młodego człowieka jest dom rodzinny. Każde dziecko ma naturalne i niezbywalne prawo do posiadania własnej rodziny: rodziców, rodzeństwa, wśród których rozpoznaje, że jest osobą potrzebującą uczucia miłości i że tym uczuciem może obdarzyć sam innych.

Rodzice mają obowiązek stworzenia takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością, szacunkiem do Boga i ludzi, która by sprzyjała osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci".

Każde dziecko ma pragnienie być kochanym przez mamę i tatę razem, mieć prawdziwą rodzinę nie tylko z obojgiem rodziców, ale z kochającymi się rodzicami. W temacie rodziny zawsze będę przytaczała przykład Adasia, który w wieku czterech lat został zabrany do Domu Dziecka. Jego rodzice zaprzepaścili to co mieli najbardziej wartościowego, zapomnieli o Adasiu, bo pokochali alkohol. Nie zapomnę, kiedy odwiedziłam wówczas siedmioletniego Adasia w Domu Dziecka Adaś w przejmujący sposób zwrócił się do mnie z prośbą: Pani Mario, niech pani mi załatwi jakichś rodziców, ja chcę mieszkać z nimi w takim normalnym domu.

Ostatnio wydawałam opinię psychologiczną dzieci, które zostały zabrane z domu rodzinnego do domu dziecka. Cała siódemka rodzeństwa w wieku od 2 do 16-tu lat. Każde z dzieci nie chciało wracać do domu stwierdzając, iż mama z tatą ciągle piją, biją się, wyzywają, nie było co jeść, nie było w co się ubrać.

Czyż tacy rodzice pielęgnują swoje uczucie? na pewno nie! Już ztratili owoc swej miłości siedmioro dzieci nie chce mieć takich rodziców, nie chce mieć domu, gdzie nie ma wzajemnego szacunku, uczucia i rodzinnej radości, gdzie zamiast tego są wulgaryzmy, awantury i alkohol. W każdej kochającej się rodzinie przeplatają się i radości i smutki dnia codziennego. Jakże wymownym jest tu powiedzenie, że ból i radość leżą razem w jednej łupinie, lecz ich mieszanina jest ludzkim losem.

Nie ma małżeństw, w których nie dochodzi do konfliktów. Jest to stwierdzenie dalekie od jakiegokolwiek pesymizmu, ponieważ sam konflikt ze swej natury, nie jest zdarzeniem destruktywnym. Od nas samych bowiem zależy, czy fakt konfliktu w naszym małżeństwie wykorzystamy ku obopólnemu dobru, czy też damy

się wzajemnie wciągać w wir wzajemnych urazów, wypominania i oskarżeń.

Zaistniały konflikt w małżeństwie powinien zawsze dążyć ku większemu, wzajemnemu zrozumieniu siebie nawzajem, a przede wszystkim do poszanowania wzajemnej miłości. "Ciche dni" spowodowane konfliktem w małżeństwie niejednokrotnie ubogacają małżonków, ale tylko wówczas, gdy się jest nastawionym na przedstawianie nie tylko swoich racji, ale na przyjęcie racji i uczucia małżonka. Bowiem w kochającym i szanującym się małżeństwie podstawą, fundamentem ich związku jest wzajemna miłość i więź uczuciowa. Niejednokrotnie konflikty w małżeństwie zaczynają się od błahych powodów. Żona chce oglądać swój serial, a w telewizji na innym kanale jest mecz siatkówki, który chciałby oglądać mąż. Brak dogadania się rodzi konflikt, obraza, wzajemne przewartościowanie słowne, kto ma większą rację w zaspakajaniu swoich chęci. Czyż w tym wypadku nie należy wzajemnie sobie ustąpić, czy iść na kompromis, np. iść razem na spacer. Większymi konfliktami w małżeństwie są dążenia, których nie da się razem pogodzić. Żona wymarzyła sobie zmienić meble w kuchni, a w głowie męża ciągle marzą się podróże do egzotycznych krajów.

Jednakże oba te marzenia nie są realne w pogodzeniu. Narastają napięcia, niezadowolenie z obu stron, wymówki i konflikt gotowy.

Niejednokrotnie w małżeństwie dochodzi do częstych nieporozumień na tle wychowawczym dzieci. Dorastająca córka chce samodzielnie wyjechać na wakacje. Mąż w sposób kategoryczny sprzeciwia się temu. Żona chce być nowoczesna, tolerancyjna wyraża zgodę. Zaczyna się coraz bardziej głośniejsza dyskusja, niejednokrotnie przeradzająca się w słowne potyczki, zaczynają się wybuchy złości, docinki, oskarżenia. Ojciec rodziny ciężko pracował, "łapał" coraz to nowe zlecenia, bo to wiązało się z lepszym wynagrodzeniem. W planach był nowy samochód, wspólne wyjazdy.

Jednakże szybko marzenia się skończyły. Taty ciągle nie było w domu, był zawsze zmęczony, nie interesował się stopniami w szkole, bo od tego była mama.

Praca od świtu do nocy, brak czasu na wspólne rozmowy, posiłki, spacer, ciągłe zmęczenie. W domu zaczęło się coś dziać niedobrego, wszystko zaczęło się sypać, w tej rodzinie, mimo że konto finansowe wzrastało, wymarzony samochód był coraz bliżej. Dzieci coraz bardziej rozumiały, iż są odrzucane, że mama z tatą nie rozmawiają, nie mają na to czasu, że w ich rodzinie wygasa miłość, że są gdzieś na boku, że ich dom to tylko ten murowany, piękny, zadbane, ale zimny pusty, bez miłości, bez mamy i taty razem. Dzieci doczekały się wymarzonego samochodu, ale nie pojedą już nim na wymarzone wspólne rodzinne wycieczki.

Teraz mama i tata spotykają się - niestety w sądzie. Rozmawiają tylko przez swoich adwokatów. Dzieci natomiast będą się teraz kontaktowały z tatą według wyznaczonego przez Sąd schematu, w drugą i czwartą sobotę miesiąca. Tak trudno zrozumieć co się stało, przecież mama kocha swoje dzieci i tata też je kocha, ale nie razem i tu jest wielki problem, a nawet tragedia dla dziecka. No cóż, ich doświadczenie życiowe

wyniesione z domu rodzinnego nauczyły ich, że to co się stało, to fakt, iż mama już nie kocha taty, a tata już dawno zatracił swoje uczucia do mamy. Ma za to samochód.

Nie jeden konflikt w małżeństwie, niby z małego powodu, narasta do wielkiego problemu. Nagle małżonkowie zaczynają sobie "schodzić z drogi", zamykają się w odrębnych pokojach, czy szukają "ujścia" poza domem. I tak bardzo często rodzi się chęć utopienia problemu, troski w alkoholu, wybiera się towarzystwo poza domem. Dopóki małżonkowie są zdolni do wzajemnych rozmów, wysłuchania siebie, swoich spostrzeżeń, uwag, czy racji to konflikt nie rozwija się i znajduje jakieś wspólne rozwiązanie. Jednakże gdy jedna ze stron nie ustąpi ze swoich racji i postawi współmałżonka przed faktem dokonanym, wtedy konflikt osiąga stadium zaawansowania.

Nagle pęka więź wzajemnego uczucia, narasta wzajemna agresja, bądź omijanie siebie. Już nagle nic nie łączy, i tak niby po prostu wygasa miłość. Nagle ujawnia się niezgodność charakteru, jako uzasadnienie złożonego pozwu do Sądu z wnioskiem o rozwód. Tak prosto dziś napisać wniosek, są ogólnodostępne, są przecież gotowe wzory pozwu rozwodowego.

Ale w tej kwestii chce się tu wykrzyknąć! A co z dziećmi, co one czują, gdy dowiadują się, iż rodzice już się nie kochają, że zaprzepaścili swoje uczucia, które nie pielęgnowali, że nie chcą już być razem, że chcą rozwodu. W swojej pracy zawodowej jako psychologa - biegłego sądowego spotykam się z niezliczonymi tragediami dzieci przeżywającymi rozstanie się rodziców. Tragedie, których nie da się zmierzyć, określić, czy przewidzieć w skutkach. Zazdrosny mąż, kiedy żona wraz z dzieckiem wyprowadziła się z domu do koleżanki, bo nie mogła już wytrzymać jego oskarżeń - na oczach 9-cio letniego swojego dziecka strzelbą myśliwską zabił żonę i zranił jej koleżankę. Czyż nie jest to tragedia tego dziecka. Tego nie da się wymazać z pamięci na całe życie.

Ta zaledwie 9-cio letnia dziewczynka z wielką dojrzałością rozumiała swoją tragedię rodzinną. Stwierdziła, iż jej rodzice ciągle się kłócili i nie kochali się. To dziecko rozumiało na swój sposób, adekwatny do wieku, co się stało, ale kto jej odpowie na pytanie: dlaczego jej rodzice się nie kochali, dlaczego w jej rodzinie nie było uczucia i miłości. Dlaczego rodzice pozbawili ją rodzicielskiej miłości spowodowali tragedię o nieobliczalnych skutkach na całe jej życie.

Jakież było moje zdziwienie, gdy na Policji przesłuchiwaliśmy 15-to letniego Michała, który z supermarketu ukraść batonik. Na Policję z Michałem przyszła jego babcia. Rodzice nie mieli czasu, byli tak zapracowani, no bo przecież interes musi się kręcić. Z wywiadu z babcią Michała wynikało jej zdziwienie, co on zrobił, przecież on w domu ma wszystko, takich batoników mu nie brakuje.

Podczas indywidualnej rozmowy z Michałem, jakże wymownej rozmowy, Michał faktycznie potwierdził, że ma w domu wszystko. Nie brakuje mu jedzenia i słodczy. Ma piękny dom z ogrodem, gdzie zatrudniony jest ogrodnik do pielęgnacji krzewów i kwiatów. Jednakże stwierdził, że wolałby mieć dom z kurnej chaty, i

mieć normalnych rodziców. Okazało się, że jego rodzice ciągle się kłócą, to dom pełen konfliktu, kłótni, obojętności, zabiegania. I tutaj sama zrozumiałam, iż negatywny czyn Michała to jego krzyk bezradności, ja tu jestem, ja czuję, ja wiem, ja widzę co się dzieje w domu, ja chcę uczucia, ja chcę mieć kochających się rodziców, ja chcę ich mieć razem. Jakże przerażający był fakt, kiedy 14-to letnia Paulina po przyjściu do mojego gabinetu - płakała na samo wspomnienie słowa "rodzina". Poproszona o narysowanie rysunku pt. Moja rodzina stwierdziła: - ja nie mam rodziny. Jej rodzice są po rozwodzie, który stał się tragedią jej dzieciństwa. Paulina obciążała się za fakt, iż nie potrafiła pogodzić swoich rodziców. Oni tak bardzo się nienawidzą.

Teraz chodzą tylko po sądach i ciągle się kłócą o nią. Paulina stała się kartą przetargową dla swoich rodziców. Jaki efekt tego? Dziewczynka stała się zamknięta w sobie, nie ma spontanicznej radości, unika koleżanek, zazdrości im normalnych rodziców, wspólnych wyjazdów, świąt. A ona raz jest u taty, raz u mamy. Paulina ciągle boi się, co dalej będzie, czy znów będzie musiała być badana przez psychologa i wybierać między mamą, a tatą. Ten lęk, ta sytuacja paraliżuje jej możliwości umysłowe, nie może się skupić w szkole, pogorszyła się w nauce, jest jej źle.

Od sześciu lat uczestniczę w wielkiej tragedii dziś już 13-to letniego Olka. Jego rodzice są po rozwodzie i ciągle niemal nie wychodzą z Sądu. Olek, jako sześciolatek pamiętał, jak rodzice się kłócili, jak w domu były awantury, jak bardzo się bał, kiedy przyjeżdżała policja. Był rozwód, on jeszcze nie rozumiał co to takiego. Chciał pozostać z tatą. Tata nie wyzywał brzydko, tak, jak mama, nie szarpał go, nie bił.

Olkowi z tatą jest dobrze. Więc skąd ta tragedia. Olek przy ostatnim spotkaniu zadał mi pytanie? Czy pani chciałby się spotykać z kimś, kogo pani nienawidzi? MÓTÓŻ Sąd nakazuje Olkowi kontakty z mamą, których on nie chce. Nie jest to jego widzi misie, ale on już potrafi ocenić mamę i tatę. Mama żywi wielką nienawiść do ojca Olka, którą uaktywnia swym zachowaniem, licznymi oskarżeniami, sądami, w których Olek występuje jako świadek. Jak on ma kochać taką mamę? jak go uchronić od tragedii rodzinnej, w której uczestniczy już od kilku lat.

Sam rozwód rodziców potwierdzony pieczęcią państwową, to nie jest zdarzenie, którego skutki są odczuwalne tu i teraz. Jest to fakt, który wpływa na całą tożsamość dziecka, które już do końca swego życia będzie się identyfikować, z dzieckiem, z rozbitej rodziny. W procesie rozvodu rodziców, nie tylko dziecko jest świadkiem, że rodzice się rozstają, ale dziecko obserwując narastanie konfliktu, którego efektem jest rozwód, traci poczucie zaufania do innych, zwłaszcza osoby, z którą w przyszłości może stworzyć nową rodzinę. Bardzo często u dziecka z rodziny rozbitej nie rozwija się poczucie rodziny, jako wartości systemu,

do którego należy dążyć, pielęgnować i rozwijać. Relacje w przyszłym związku małżeńskim są pojmowane lakonicznie, jako coś nietrwałego, coś co można, a nawet trzeba zmienić. Dzieci wobec sytuacji rozwodu rodziców są narzędziem manipulowania. Wobec takiego faktu dzieci więcej wiedzą, czują, przeżywają, niż same mogą werbalnie powiedzieć. Zaledwie dwuletnia Kasia stała się kartą przetargową między mamą, tatą i dziadkami. Po, zaledwie trzech latach wspólnego małżeństwa, rodzice Kasi zaprzepaścili swoją miłość, którą nie pielęgnowali, nie rozwijali. Ich priorytetem rodzinnym było mieć, a nie dawać. Czyż ktoś zastanowił się jaką krzywdę robią tej bezbronnej Kasi?

Sądy, kuratorzy, policja, wzajemne wyszarpywanie sobie dziecka, strach, smutne oczy dziecka, płacz, tej małej bezbronnej Kasi.

Wobec sytuacji rozstania się rodziców, burzy się system wartości wychowawczej dziecka. Dziecko nie jest prawdziwie kochane przez rodzica za to kim jest, ale jest narzędziem manipulacji, i traktowane nie podmiotowo, a przedmiotowo.

W takim środowisku rodzinnym, gdzie dominuje konflikt rodziców, w trakcie małżeństwa, czy już po rozwodzie, gdzie jest złość, agresja, nienawiść reakcje emocjonalne dziecka będą nacechowane smutkiem i lękiem - hamującym prawidłowości rozwojowe tego dziecka. Rozmyślania dziecka na temat rodziny będą się kumulowały wokół pytania "dlaczego". Jednocześnie to wewnętrzne pytanie dziecka "dlaczego moi rodzice się kłócą, dlaczego się nie kochają, będzie podłożem poczucia niskiej wartości tego dziecka, którego rozwój psychiczny będzie stłumiony lękiem i obawami.

Weronika kiedy dowiedziała się, że jej tatuś - tak bardzo przez nią kochany, odszedł do innej pani, nie chciała go znać. Tatuś za to usiłował przekupić Weronikę pieniędzmi, prezentami, których nie miała od mamy. Weronika mimo, że miała tylko 9 lat wiedziała, że nie chce jego pieniędzy, czy prezentów. Ona tak bardzo chciała mieć tatę i mamę razem, nie chce mieć ich osobno, chce mieć kochających się rodziców.

Poprzez liczne przykłady nasuwa się tu jednolity wniosek, iż rozwód rodziców w sposób dramatyczny i bolesny szczególnie odczuwają dzieci. Niezależnie od przyczyny, która skłoniła małżonków do rozstania się najwyższą cenę za to ponoszą dzieci. Najważniejszą zasadą, która może złagodzić u dziecka przeżycia rozejścia się rodziców jest nie przenoszenie na dziecko własnych małżeńskich konfliktów i nie stwarzanie sytuacji, w której dziecko jest kartą przetargową. Skłóceni rodzice często domagają się od własnego dziecka deklaracji z kim chce być, albo stawiają warunki swojego kochania dziecka oczywiście w cudzysłowie takiego kochania.

5-cio letnia Martynka jest prawie wyćwiczona co jej wolno powiedzieć, a co nie, jak idzie do taty na wyznaczone spotkania. To zmanipulowanie dziecka spowodowało, iż ma lęki, zaczęła się jąkać, z dziecka wesołego stała się zamknięta w sobie, najchętniej bawi się sama pod stołem. Zaniepokojona mama przyszła po poradę do psychologa. Proszę pani - nie wiem co z moim dzieckiem się dzieje. Proste to stół stał się

gwarantem bezpieczeństwa emocjonalnego tego dziecka, bezpieczeństwa, którego swoim zachowaniem odebrali jej rodzice.

Rozchodzący się rodzice nie powinni w obecności dziecka wyciągać własne brudy małżeńskie, wzajemnie się oskarżać i przedstawiać w negatywnym świetle.

Kłócący się małżonkowie niejednokrotnie wymagają od swoich dzieci osądzenia kto jest winny, kto ma rację. Jednocześnie przy tym obrzucają się wulgarnym błotem, wykrzykują pod swoim adresem różne złośliwości. Poprzez powyższe sytuacje w ogóle nie reagują na przerażenie własnych dzieci, na lęki przed odpowiedzialnością, która jest ponad ich dziecięce możliwości i siły. Przez takie postępowanie wizerunek rodzica, czy jego znaczenie wychowawcze w oczach dziecka traci na wartości.

Nie dopuszczalne wręcz i dalece krzywdząca dla dziecka jest sytuacja, gdy rodzice po rozstaniu się uzgadniają procesy wychowawcze dziecka, dzieląc się po tygodniu, czy miesiącu pobytom dziecka u siebie. Powyższe całkowicie zniekształca psychikę dziecka, która wymaga jednolitości w procesach wychowawczych, jak i obdarzaniu miłością, uczuciem i możliwościami naśladowania tych zachowań wspólnie od obojga rodziców.

Utrudnianie wzajemnych kontaktów z dzieckiem, wywożenie do innej, miejscowości, wmawianie dziecku choroby, zamykanie przed ojcem, a potem sądy, badania w Ośrodkach diagnostycznych, stres, lęk, płacz dziecka. Potem u dziecka szybko przychodzą konsekwencje powyższego – nerwica, bóle brzucha, zaburzenia w łaknieniu, trudności w koncentracji uwagi, gorsze stopnie w szkole, ucieczki z domu. I tak się rozciąga dalsze zło, którego podłożem były skutki rozstania się rodziców

Za tem unikajmy, by nasze dziecko wychowywało się w konflikcie małżeńskim, gdzie rozsypują się fundamenty miłości, a dzieci stanowią kartę przetargową naszej nienawiści i frustracji. Pamiętajmy za tym, iż dla dobra naszego dziecka, jego rozwoju emocjonalnego i umysłowego potrzebne są prawidłowe więzi emocjonalne całej rodziny. Każde, nawet najmniejsze dziecko czuje, przeżywa wszystko to, co dzieje się w jego środowisku rodzinnym.

Pamiętajmy również, iż nawet wtedy, gdy małżeństwo z różnych przyczyn traci swą małżeńską moc, nie wykorzystujemy własnych dzieci jako kartę przetargową do manipulowania swą władzą rodzicielskiej. Unikajmy stresów dziecka, by musiało ukrywać uczucia do swojego taty, z którym nie może się spotykać, bo mama mu nie pozwala i na odwrót.

Odrzućmy swą nienawiść do małżonka, która każe niewinne dziecko, które nie jest w stanie poradzić sobie, z tak trudną sytuacją rodzinną. Pamiętajmy, iż dziecko chce mieć tylko jedną mamę i jednego tatę, ale razem kochających się i szanujących się rodziców. Dzisiaj miałam szczęście i zaszczyt być na Mszy Świętej o godzinie 12 w południe, w Licheniu gdzie przywitani byli młodzi pielgrzymi zdążający pieszo z Bydgoszczy i okolic do Częstochowy. Piękne słowo Boże, jakie zostało skierowane do Wszystkich Pielgrzymów było

sednem tego, czego wszystkim tak bardzo potrzeba. Budujmy dom , który stanie się domem dla Boga i bliźnich.

Dom, w którym króluje Bóg i miłość, której tak bardzo człowiek pragnie i dlatego:

Nie pozwólmy, by odczucia naszych dzieci wyrażały się tak, jak 10-cio letniej Dorotki, która w swojej projekcji wyrażanej w Teście psychologicznym Zdania niedokończone przedstawia je następująco: W moim domu jest mi ... źle, bo moi rodzice nie są ze sobą razem.

Chciałabym aby . moi rodzice pogodzili się ze sobą.

Nie umiem sobie poradzić z . sytuacją rodzinną i z rozwodem.

Najbardziej cierpię gdy . moi rodzice się kłóca.

Nikt nie wie, że boję się . że moi rodzice mogą się rozstać.

Moja rodzina .nie jest szczęśliwa.

Zrobiłabym wszystko aby .zapomnieć o tych wszystkich kłótniach, wyprowadzkach.

Gdybym mogła zaczarować to ..w moim domu panowałaby miłość i radość.

I tym zdaniem Dorotki kończę, życząc by w każdej rodzinie można było zaczarować, by zawsze była miłość i radość.